

# Beskidzki Nikifor maluje Matkę Boską w góralskim stroju i zielonym płaszczu

Długo nie wiedziałem, że to, co robię, jest sztuką ludową - mówi 89-letni **Józef Hulka**, wybitny twórca z Łękawicy w Beskidzie Żywieckim. Rzeźbi, maluje na szkle, konstruuje szopki i gwiazdy kolędnicze, układa wierszyki na różne okazje

## Rozmowa DZ

Teresa Semik  
t.semik@dz.com.pl

**Matka Boska jest zadowolona, że pan ją ubrał w góralski strój?**

Cześć oddajemy tej prawdziwej, a ona się godzi na wszystko. Nie modlimy się do papieru czy drewna. Matce Boskiej Ostrobramskiej założyłem zielony płaszcz.

**Właśnie czynne są dwie ekspozycje pana prac w Bielskim Biurze Wystaw Artystycznych oraz w Muzeum w Żywcu. Kobiety ustawiają się do zdjęcia z panem jak z gwiazdą.**

Może nikt tak nie wygląda ciekawie jak ja? Sam nie wiem, skąd to się wzięło. To takie wystawy wspominki, ale radość ludziom niosą.

**Po co panu taka wielka kryka?**

To mój znak rozpoznawczy. Pomacham na powitanie, pogrozę, gdy trzeba.

**Myslałam, że zamierza pan odpędzać nią tych, którzy chcą podglądać pana przy pracy.**

Nie jestem zazdrosny, mogą patrzeć. Nikt nie weźmie tak, żebym później tego już nie miał. Dalej będę umiał tworzyć. Mnie nikt nie uczył, nie powiedział, o co chodzi w tej rzeźbie. Długo nie wiedziałem, że to, co robię, jest sztuką ludową.

**Żałuje pan, że nie mógł iść do szkoły, by nauczyć się więcej?**

O szkołach nie było mowy. Brakowało na naukę czasu i pieniędzy. Przed wojną skończyłem cztery klasy. Po wojnie zmuszali w zakładzie pracy, żeby każdy był wyszkolony i skończył siódmą klasę. Robiliśmy te klasy na kursach. Zostałem stolarzem w fabryce mebli w Żywcu.

**Wiele rzeźb sygnował pan: Anna i Józef Hulkowe. Zastanawiam się, jak to się rzeźbi w dwie osoby?**

Żona widziała w domu, co robię, a że też miała żyłkę do twórczości, więc mi najpierw doradzała, a to by zrobiła tak, a tamto inaczej. Chciała coś swojego dodać. Potem malowała rzeźby, ozdabiała gwiazdy, ubierała lalki w szopkach. Robiła piękne kwiaty z bibułki.

**Bez zazdrości dopisywał ją pan do sukcesu?**

Było tak, że ja swoje robiłem i ona swoje. Obciosałem z większą siekierką drewno, potem robiła dalej sama. We wszystkim my byli razem. Dzisiaj mi jej brakuje. Wsparłaby mnie jeszcze.

**Odeszła sześć lat temu i ciągle to boli?**

Boli, ale trudno. Kiedyś też pójde za nią. Patrz pani na ten jej obrazek na szkle ze



► Józef Hulka jest dziś najbardziej rozpoznawalnym i uznanym twórcą ludowym w całym paśmie polskich Karpat

zbójcami: „Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem za miasto, pod słupek, na wzgórek. Tam przed cudownym klęknijcie obrazem, pobożnie zmówcie paciórki”. Pani wie, kto to napisał?

**Mickiewicz. „Powrót taty”?**

Właśnie. Żona namalowała tych zbójców, dzieci na klęczkach i kupców.

**Zna pan też kolejne zwrotki?**

Znam, mam to po matce. Umiała kilkadziesiąt zwrotek modlitwy Jezusa w Ogroju, ale nie umiała się podpisać.

**Syn Jan też rzeźbił. Dlaczego nie wytrwał?**

Zdobył nawet pierwszą nagrodę za szopkę w Żywcu, za maskę obrzędową dostał nagrodę w Toruniu. Z Janka taka jednorazówka, nie miał siły wytrwać.

**Może więc wnuki przejęły talent po panu?**

Mam czternaścioro wnuków i w czerwcu, Boże dzięki, urodził mi się dwudziesty prawnuk. Wszystkie dzieci zdolne, zdrowe, ale jednorazówki, nie mają zapachu do tej pracy.

**Były także momenty, że i pan miał dosyć?**

Nie było. Już tak to jest wyuczzone, jak jedzenie. Musisz jeść i musisz robić. Córka mówi, że bym poleżał, odpoczął, bo jestem słaby, ale ja nigdy nie siedzę beczynnym. Już nie rzeźbię, bo palce aż twarde od tej roboty.

**Pana obrazki na szkle wystawione w galeriach są sygnowane datą: 2015 rok.**

Malować jeszcze dają radę. Pani spojrz na te bratki wokół obrazka. A tu namalowałem procesję Bożego Ciała.

**Był pan kiedyś na wczasach?**

Nie. Szkoda byłoby mi czasu i utraty pieniędzy, bo to by pewnie dużo kosztowało.

**Dla kogo pan to wszystko robi?**

Dla siebie. Albo dla ludzi, jak zamawiają. Mam taką małą izbę regionalną koło domu. Kiedyś tam była buda na siano, ale krowy nie ma, to obmurowałem to miejsce i teraz mam turystów. Oglądają prace moje i żony.

**Nie ma już mody na sztukę ludową. Martwi to pana?**

Takie czasy. Dawniej zarobków nie było. Człowiek miał kawałek pola i musiał na nim ręcznie grzebać, żeby coś urosło. Narzędzia też sam robił. Teraz wszelkie wygody ludzie mają, prostych prac nie chcą.

**Smutno, że zostawiają ziemię, nie szanują jej tak, jak pana pokolenie?**

Mieliśmy sześcioro dzieci. Trzeba było mieć dla nich krowkę, a przy krowce to i kury się uchowały, i wieprzek. Ale ja nie chcę nowoczesności, za nic bym się na niej nie wyznał. Wolę to moje dawne życie.

**Kiedy pan stwierdził: chyba mam talent?**

W szkole malowałem inaczej niż pozostali dzieci, lepiej. W dzieciństwie chodziłem po kolędzie z gwiazdą, jak wszyscy chłopcy, i od konstruowania tych gwiazd wszystko się zaczęło. Potem przyszła wojna, wysiedlenie i poniewierka.

Przyszli po was nocą?

**Mam czternaścioro wnuków i w czerwcu urodził mi się dwudziesty prawnuk. Wszystkie dzieci zdolne, zdrowe**

Jak do innych. Był listopad 1940 r. Miałem 15 lat. Mieszkałem z mamą, tatą i trzema braćmi. Otoczyli dom, pukają, żeby otworzyć. Było trzech hitlerowców, jeden to mógł być Górnosłazak, bo mówił, żeby wziąć ze sobą jakiś tobołek i nie wojować. Wsadzili nas na auta i zawieźli na stację w Żywcu. Stamtąd wagonami jechaliśmy chyba tydzień. Jednych zostawiali tu, drugich tam, nas wysadzili w Nowym Sączu i popędzili na wieś. Dzięki Bogu, że nie do pieca na spalanie.

**Po wojnie było do czego wracać?**

Nasz dom Niemcy wyburzyli, została tylko stodółka. Pięszko, w drewniakach, wracaliśmy do Łękawicy z Nowego Sącza, prawie 150 km. Ale my żyli.

**Kilka lat później namalował pan na szkle cykl obrazów „Wysiedlenie”, które zakupiło Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Wspomnienia wciąż uwierają?**

Mam jeden z tych obrazków „Niemcy wysiedlają Polaków, 1940 rok”. Potrzebowali naszych gospodarstw dla swoich osadników. Wiele rodzin poszło na pastwę losu. Jak o tym zapomnieć?

**Dominuje w pana pracach tematyka sakralna. Wynika to z głębokiej wiary czy z zapotrzebowania?**

Co kto woli. Wierzący jestem normalnie, jak każdy. Komunizmu nie ma, to nie muszę strugać czy malować tylko górali przy pracy, bo innych na konkursach nie chcieli. Pierwszą moją rzeźbą był krucyfik. To było w wojnę. Potem wyrzeźbiłem królową Jadwigę dla kościoła w sąsiedniej wsi - Gilowicach. Pierwszą szopkę zmontowałem z papierowymi figurkami, a następne były drewniane. W moich szopkach nie ma polityki.

**Mógłby pan mieszkać gdzie indziej?**

Nigdzie nie byłoby mi lepiej. W Łękawicy się urodziłem i za tym miejscem tęsknię. Dla mnie odpoczynek czy zadowolenie to iść do lasu, gdzie ptaki śpiewają, potok szumi i drzewa tańczą.

**Jest pan zadowolony ze swojego życia?**

Gorzej już nie będzie. ●

©©

➔ Więcej na [slaskplus.pl](http://slaskplus.pl)